

ORGAN

TOWARZYSTWA OGRODNIKÓW ZAWODOWYCH

WE LWOWIE.

Wychodzi 15 każdego miesiąca

Październik 1901.

Warunki prenumeraty:
Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie.
Dla niečzłonków:
Rocznie 5 koron, półrocznie 2 kor. 60 h.

LWÓW
NAKŁADEM TOWARZ. OGRODNIKÓW ZAWODOWYCH.
Z Drukarni „Słowa Polskiego”, pod zarz. Z. Hałacińskiego.
1901.

TREŚĆ:

K. Piątkowski: Nasze Sadownictwo, (ciąg dalszy) *Gustaw Pol*: Wykształcenie teoretyczne *Stanisław Piątkowski*: Nadużycia wystawowe. *W. Maciaszek*: W sprawie Pipiny londyńskiej i polnej uprawy warzyw. Wykaz najważniejszych robót ogrodowych. Z wydawnictw ogrodniczych. Z Wydziału Towarzystwa ogrodników zawodowych. Ogłoszenia.

Adres Redakcyi i Administracyi: STANISŁAW PIĄTKOWSKI, Lwów, ul. Krzyżowa l. 50.

Wszelkie kwoty pieniężne tak wpisowe i wkładkowe P. T. Członków, jak i za prenumeratę, upraszamy nadsyłać wprost na ręce skarbnika Tow. M. Wolińskiego we Lwowie, plac Maryacki l. 3.

Nasze sadownictwo.

Część druga.

III.

(Ciąg dalszy).

Powrócę jeszcze do różnicy między szkodą elementarną w rolnictwie, w hodowli bydła itp., a taką szkodą w ogrodnictwie — specyalnie w sadownictwie.

Rolnicy mogą się zabezpieczyć od szkód elementarnych przez asekuracyę, hodowla bydła w razie pomoru na zwierzęta domowe otrzymuje jakieś odszkodowanie od rządu, który zabija te zwierzęta. Nie można tu mówić, iż poszkodowany jest całkowicie wynagrodzony, ale w każdym razie choć częściowo.

Tymczasem ogrodnik, pracując kilka lat w szkółce, doczekał się już drzewek, które możnaby pozbyć, ale trzeba czekać jesieni; przyszła i ta chwila, a tu nie było pogody, zostały więc drzewka przez zimę. W zimie przyszedł mróz i drzewka zmarzły! I co wtedy? Byłaby i na to rada. Gdyby nie było „gdyby“. Drzewka przeznaczone na sprzedaż, powinne być w jesieni wykopane i podołowane, pozostałe ze sprzedaży jesiennej staranie podołować, gdy przyjdą większe mrozy, to znaczy wyżej 10° R., należy ziemię na korzeniu drzewek przytrząść mierzwą, zaś pnie i gałązki przykryć choiną. Tak zaopatrzonych drzewek mróz nie uszkodzi a na, wiosnę rozsprzedają się. Tak robią zagranicą i setki tysięcy drzewek rozsprzedaje się. Ale u nas inaczej, bo doświadczyłem na samym sobie wręcz coś przeciwnego. Przed 15 laty doprowadziłem bowiem szkółkę moją drzewek owocowych. do stanu takiego, że rok rocznie mogłem zbyć 5000 sztuk, a faktycznie pozbywałem 200—300 rocznie. Przyzna mi każdy, że to nie mogło służyć za zachętę do dalszej pracy i przez kilka lat przestałem mnożyć, starając się pozbyć to, co miałem.

Z powyższego widzimy, że brak nam odbiorców, dlatego też powiedziałem na wstępie tego rozdziału, że kraj nasz może pomieścić drzewka owocowe, ale pytanie, czy zechce?

Jest to już naturą ludzką, że wszystko robimy za przykładem z góry, więc też jestem tego zdania i twierdzę stanowczo, że u nas dopóty nie będzie sadownictwo traktowane racyonalnie i na wielką skalę, dopóki rząd i władze autonomiczne nie dadzą dobrego przykładu.

Te dwie władze mogą miliony drzewek zużytkować, sadząc je przy drogach publicznych, tym sposobem danoby impuls do naśladownictwa, wzmógłby się popyt zachęconoby producentów i sprawa poszłaby raźno. Dla popchnięcia sprawy naprzód niech posłuży maleńki przykład: i tak pewne pismo ogrodnicze zagraniczne daje kilka dat statystycznych, a mianowicie: Prusy (Królestwo) mają okrągło po dwa drzewa na głowę mieszkańców, Saksonia 4 drzewa, Bawarya 3 drzewa, Księstwo Sasko-Altenburskie 6 drzew i t. d. Jeżeli więc weźmiemy dla Galicyi tylko dwa drzewa na głowę, tobyśmy potrzebywali co najmniej 14 milionów drzewek i to zaraz, bo szkoda czasu marnować. Wartość każdego drzewka po posadzeniu przedstawia 1 zł., zatem wartość społeczna Galicyi podniosłaby się zaraz po posadzeniu o 14 milionów zł. I to jest wartość realna, namacalna.

Nie można mówić, że to jest urojeniem. Kapitał ten, czyli wartość drzewek, rok rocznie podwyższa się i po jakich 15—20 latach przedstawia kapitał kilkakrotnie wyższy, bo nietylko drzewo samo przez porost nabrało wyższej ceny ale i owoce, które drzewko wydaje, przynoszą choćby najniżej liczyć ogromną sumę.

Musimy wziąć na uwagę także stosunek atmosferyczny, rzucenie bowiem na bezleśne Podole kilku milionów drzewek zrobi bezsprzecznie kolosalną różnicę w stosunkach atmosferycznych i klimatycznych na korzyść rolnictwa.

Mając drzewka posadzone, musimy się niemi opiekować, to jest ochraniać od szkodników, oczyszczać, okopywać i t. p., potrzeba więc ludzi umiejętnych, mniej więcej jednego człowieka na tysiąc drzew — co wyniesie na 14 milionów drzewek 14 tysięcy, jest więc robota, jest zapłata, jest polepszenie na zdrowiu, gdyż spożywanie owoców w surowym czy przerobionym stanie wpływa bardzo na zdrowie ludzkie, a ile to obcowanie z przyrodą wpływa na umoralnienie człowieka, tego zdaje mi się, udowadniać nie potrzebuję. Jeszcze raz powtarzam, że aby dojść do tego celu, muszą dać inicyatywę rząd i kraj. W jaki sposób ma się urządzić produkcyę tych drzewek, jakie gatunki owoców, kto ma je mnożyć — rząd, kraj, czy prywatni? kto da pieniędzy i kto ma się opiekować? — o tem będzie później. (C. d. n.)

Kazimierz Piątkowski.

Wykształcenie teoretyczne.

Na IV walnem zgromadzeniu T. O. Z., które odbyło się podczas, wystawy wiosennej b. r. obradowano gorąco nad wnioskami wydziału dążącymi do kształcenia teoretycznego ogrodników.

Szereg uchwał zamknięto postanowieniem, aby uchwały pozostały na razie projektem, a to w tym celu, by na zebraniu nieobecni członkowie mogli zdanie swe wyjawić, publikując odnośne referaty, postanowiono dalej zwołać wiec w grudniu do powzięcia ostatecznych decyzyj.

Tymczasem grudzień się zbliża a w dyskusyi, którą majowy numer Ogrodnika Zawodowego otworzył, nikt z członków na owem zebraniu nieobecnych nie zabiera głosu.

Poruszona jednak sprawa zbyt jest ważna by się nią gorąco i szczegółowo nie zająć. Mnie zaś osobiście leży ona tem więcej na sercu, że pracując od lat siedmiu w krakowskim ogrodzie botanicznym, używam do pomocy stale ośmiu młodych ogrodników, z pomiędzy których wielu ze Lwowa i okolicy pochodzi. W tem położeniu znajduje się także wielu z mych szanownych kolegów i ci przyznają mi, że czem wyższy stopień wykształcenia pomocników, tem wydatniejsza ich praca i tem więcej ogród zyskuje.

Dlatego przechodząc punkt po punkcie, postaram się rozebrać myśli w uchwalonym projekcie zawarte i wedle możności go skrytykować lub rozszerzyć. Być może, że moje zapatrywania wywołają polemikę i ściągną na mnie burzę, lecz nie odstraszyć, ale przeciwnie zachęcić mnie to może, gdyż tylko starciem przekonań i zdań dojść można do obopólnego porozumienia się.

Uchwała *a*) stwierdza, że nauka teoretyczna jest niezbędna obok pracy praktycznej.

Do teoretycznej więc pracy, czyli do studyowania dzieł ogrodniczych lub z ogrodnictwem w pewnym ścisłym związku pozostających umiejętności, ogrodnicy są obowiązani. Obowiązuje ich zaś do tego równie zamiłowanie do zawodu, który coraz lepiej poznawać powinni, jak i ich własny a dobrze zrozumiany interes.

Punkt *a* nie jest zatem czemś nowem, lecz przypomnieniem jeno obowiązku, o którym wśród bezustannych zabiegów życiowych tak łatwo zapomnieć można. Punkt ten jest przeto rozumnem założeniem całej następnej akcyi jaką wydział T. O. Z. pod roztropną rozwagę swych członków poddaje, zanim ją w życie wprowadzi.

Jak sympatycznie zaś ogrodnicy zawodowi myśl rzuconą przez wydział swego towarzystwa przyjęli i jak doniosłe myśli tej znaczenie przypisują, świadczy fakt, że walne zgromadzenie, a zatem ob-

szerny kontyngent ogrodników uchwala przy punkcie c, aby wezwać współczłonków do coraz wyższego kształcenia się w zawodzie.

Uchwała ta jest bodźcem do dalszych usiłowań dla rozumiejących, że praca z nauką muszą iść w parze, braterskiem zaś wezwaniem dla tych, którzy w pracy teoretycznej są opieszali.

Punkt *b* sięga do konkretniejszych danych. Żąda dla uczących się uznania faktycznego w postaci dyplomu, który miałby być wystawiony na podstawie złożonego egzaminu.

Skład komisyi egzaminacyjnej, ilość i jakość przedmiotów traktowanych, trzeba uważać jako sprawę zupełnie odrębną, od uchwał walnego zebrania niezależną i polecić do wypracowania samemu wydziałowi.

Również postąpić należy z zasadniczą, fundamentalną niejako sprawą samego nauczania i zostawić wydziałowi opracowanie kursów przygotowawczych, odczytów, demonstracyj lub innego aparatu naukowego.

Są to sprawy ściślejsze i jako takie wchodzą do uchwał przyszłego wiecu w ogólnym zarysie.

Przedewszystkiem jednak stwierdza się fakt, że ogrodnicy zawodowi uchwalają rezolucyę ściślejszego zorganizowania się naukowo-ogrodniczego w kierunku postępowym, wyrazem zaś tej dążności ma być na przyszłość dyplom osiągnięty na podstawie egzaminu.

Jaki miałby być praktyczny cel tego dyplomu, oprócz prawa do wspólnej pracy, oprócz pełnego prawa do miana ogrodnika zawodowego, podaje jasno punkt *c*.

Przez T. O. Z. polecani na posady ogrodnicy powinni być ludzie pewni, co najmniej ze względu na ich wiadomości teoretyczne. Będzie to jednak dopiero połowa dowodu ich uzdolnienia; drugą połowę stanowić będą świadectwa z odbytej praktyki.

Przez ugruntowanie naukowe swych praktycznych wiadomości nabierze każdy ogrodnik pewności w pracy, dokładnego jej zrozumienia, a co zatem idzie, udoskonalenia się w swej sztuce. Przymioty te oparte na zdrowych zasadach moralności i intelektualności są nieodzowne do racyonalnego prowadzenia ogrodu. Kto ich nie posiada, pracuje po omacku i często błądzi. Takich ogrodników towarzystwo polecać nie powinno i nie będzie. We własnym zatem interesie, jeżeli już nie z zamiłowania do swej sztuki, będą się ogrodnicy uczyli i poddawali egzaminom.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gustaw Pol.

„Nadużycia wystawowe".

Szanowny autor artykułu pod tym tytułem w „Ogrodnictwie" krakowskiem za wrzesień, a zarazem redaktor tego pisma p. J. Brzeziński, ma stanowczo pech do nas. Ile razy coś napisze, zawsze jakby uderzył kulą w płot. Tak było z pierwszym jego artykułem w roku 1899 na str. 118 i 182, tak z drugim w roku bieżącym na str. 220, tak i z obecnym na str. 261.

Z odpowiedzią na ten ostatni wstrzymałem się umyślnie, chcąc, jak to naszym, ludzi pracy, jest zwykłym zwyczajem, odpowiedzieć ci panie Redaktorze na twoje płaskie insynuacye, na twoją perfidyę faktami, co też niniejszem czynię.

Stanowczo redaktorku starzejesz się, każdym razem nic pozytywnego, żadnych faktów, sama sofisterya, nic tylko jad obrzydliwego skorpiona, trzy razy podany wprawdzie w rękawiczkach, gdzie ubrałeś się pan w togę uczonego, a raz na str. 220 br. gdzie odsłoniłeś się pan, kim właściwie jesteś i napisałeś stylem takim, że i czasowy mieszkaniec z pod „Telegrafu" — nie powstydziłby go się.

Kochany panie redaktorze, nie zostawiaj no pewnych spraw niezałatwionych, jakby ich wcale nie było, ale wpierw skończ jedną, a potem dopiero rozpoczynaj drugą.

Na odpowiedź naszą „Prenumeratorowi", którą ci znowu „gratis" przesłaliśmy, stuliłeś uszy po sobie, ufny w szerokie plecy za sobą, nie odpowiadasz na postawione ci pytanie jasno, — ale ubrane w jakieś rozmaite domyślniki, a obchodzące nietylko nas samych, ale całe społeczeństwo polskie, co się dzieje z rozmaitemi subwencyami idącemi w tysiące złr.

W obec sprawy tak postawionej, nie wiem doprawdy, co mam o tem sądzić, bo przecież spodziewam się, iż nie zostawisz pan dla tego zapytania bez odpowiedzi, że było ono zbyt niewygodnem. Możeby ci poddać taką odpowiedź, może ty biedaku już nie masz zmysłów na to, otóż ja ci dam kilka faktów waszej wielkiej pracy około podniesienia ogrodnictwa krajowego, oto: Sprowadzanie drzewek owocowych z Francyi, *dla większej przypuszczalnej odporności na nasz klimat i zupełnej pewności danych odmian?!* Wydawnictwo czasopisma złożonego z rozmaitych kompilacyj zagranicznych autorów, nawet bez podania źródła, a jeżeli coś własnego napiszecie, to darzycie waszych czytelników takimi kwiatkami, jak pański *wynalazek* o wrzucaniu oczek do wody w czasie oczkowania i t. p. (o tych kwiatkach napiszę szerzej, ale zostawiam to sobie na długie wieczory zimowe, aby nasi czytelnicy mieli się także czem rozweselić). Nie zrobiliście nic, ale to wcale nic.

Czy może dlatego postępujesz pan tak, że uważasz nas za tak maluczkich, iż nie warto nam wcale odpowiadać, ależ wówczas, mój panie, czegóż rzucasz się na nas, czegóż piszesz sążniste artykuły pełne sofisteryi, przecież my obskuranci, analfabeci, nie pojmiemy pańskiego pisania i będziemy swoje robili. My, którzy wedle pańskiego zdania nie mamy wcale pojęcia o hodowli roślin, a nawet o ich nazwach, jeśli wystawimy coś we Wiedniu to pewnie będzie z Troyes — a przepraszam chciałem powiedzieć z Drezna, a jak sam pan zaznaczasz — Wiedeń przecież zna się na tem i rozróżni co jest z Troyes — bodaj cię znowu ten djablik na piórze! ma być z Drezna, — a co nasze galicyjskie, więc czegóż pan tak się obawiasz, że tylko my się z naszymi produktami skompromitujemy?

Dowodem tej naszej kompromitacyi jest ocena naszej pracy przez zagranicznych, a nam Polakom nawet nieprzychylnych jurorów.

Ocena ta przedstawia się w następujący sposób:

1) **Towarzystwo zawodowych ogrodników we Lwowie otrzymało za: wydatną działalność na polu ogrodnictwa najwyższą nagrodę państwową: Dyplom honorowy ministerstwa rolnictwa.**

2) **Stanisław Piątkowski ze Lwowa** za urządzenie wystawy we Wiedniu: Dyplom honorowy komitetu wystawy.

W grupie I. (Rośliny).

3) **F. W. Starcka Synowie ze Lwowa** za rośliny liściaste w 10 odmianach jak: Philodendron pertusum, Yucca pendula, Ficus elastica, Arum odorum, Aralia Sieboldi i t. p. Dyplom honorowy k. w.

4) za Cyclamen persicum Med. złoty k. w.

5) za sortyment (35 odmian) paproci Med. srebrny k. w.

6) za paprocie (odmiany dla handlu) Med. srebrny k. w.

7) za gwoździki powtarzające Med. srebrny k. w.

8) za Selaginella w 5 odmianach Med. bronzowy k. w.

9) **Antoni Klimowicz i Syn ze Lwowa** za 10 odmian Dracaen kolorowych Med. złoty c. k. Tow. ogrodniczego we Wiedniu.

10) za Dracaena amabilis Med. srebrny k. w.

11) za Latania borbonica (przedstawione od 1-go roku hodowli aż do szóstego) Med. srebrny k. w.

12) **Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski z Medyki** za Aletris Masangeana, Lindeni i Dracaena amabilis Med. srebrny k. w.

13) **Antoni Koziarski z Medyki** za hodowlę powyższych Dracaen Med. srebrny k. w.

W grupie II. (Drzewka).

14) **Kazimierz Piątkowski ze Lwowa** za drzewka owocowe wywysokopienne Med. bronzowy k. w.

15) za zbiór drzewek szpilkowych Med. bronzowy k. w.

W grupie III. (owoce i przeroby owocowe).

W grupie tej w sekcyi owocowej wystąpiło Towarzystwo nasze kolektywnie (16 wystawców) więc też po za konkursem (hors concours) — pomimo tego otrzymało:

16) Dyplom honorowy k. w. i

17) Med. złoty k. w.

18) zaś Adam Jedliczka z Gusztynka p. Skała Med. srebrny k. w

W sekcyi przerobów owocowych ostrzymali:

19) **Jan Muszyński ze Lwowa** za nalewki owocowe Dyplom honorowy k. w.

Firma H. Kaempffe (W. Sypniewski) z Lubyczy królewskiej.

20) za konserwy Nagroda państwowa, srebrny med. min. handlu

W grupie IV. (Warzywa i przeroby warzyw).

21) **F. W. Starcka Synowie ze Lwowa** za kolekcyę warzyw Nagroda państwowa, srebrny med. min. rolnictwa.

22) Dyplom honorowy k. w.

23) za kalafiory Med. złoty k. w.

Firma H. Kaempffe (W. Sypniewski) z Lubyczy królewskiej.

24) Za konserwy warzyw Nagroda państwowa, med. srebrny min. rolnictwa.

25) Dyplom honorowy k. w.

W grupie V. (Bukiety).

26) **F. W. Starcka Synowie ze Lwowa** za wiązanki Med. srebrny k. w.

W grupie VI. i VII. Plany i przyrządy

27) **Magistrat król stoł. miasta Lwowa** (hors concours) za plan sytuacyjny plantacyj miejskich (wykonał p. inspektor A. Röhring Med. złoty k. w.

28) **Dr. J. Kmietowicz z Krynicy** za nowy model nożyc ogrodowych Med. bronzowy k. w.

Oprócz tej, że się tak wyrażę, materyalnej oceny naszych produktów, spotkało nas wprost ogromne moralne uznanie, a przedewszystkiem najwyższe zadowolenie i uznanie za naszą działalność ze

strony Najjaśniejszego Pana, bo gdy w czasie bytności Monarchy na wystawie, zostaliśmy, kolega Karol Starck i ja po raz piąty przy naszych grupach przedstawieni, Najjaśniejszy Pan wyrzekł do nas następujące słowa: „Ja, wiederum aus Lemberg, das freut mich sehr, dass Sie so würdig und schön hier in Wien aufgetreten sind".

Zdaje mi się, że słowa te nie potrzebują żadnych komentarzy. A spotkała nas także i ocena tak ze strony ministra rolnictwa, jak i ministra hr. Gołuchowskiego, ze strony p. Radcy dworu Wł. Struszkiewicza i dalej ze strony komitetu wystawy i szerszej publiczności (to ostatnie omówię szerzej przy szczegółowem sprawozdaniu).

Tak więc wyglądają nasze produkta, sprowadzane z Drezna, nasze rośliny, których nawet z nazw nie znamy.

Ale wracam jeszcze do owego artykułu.

Jeszcze raz powtarzam starzejesz się pan, dziecinniejesz, bo inaczej nie wyrządzałbyś takiej niedźwiedziej przysługi tym artykułem i samemu sobie i swemu szefowi, — prezesowi-magnificencyi. Wszak artykułem tym dowiodłeś sam najlepiej, że o ogrodnictwie w całem tego słowa znaczeniu i pojęcia nie masz. Zarzucasz wyłącznie nam, że sprowadzamy wszystko z Drezna, tak jak gdybyś nie wiedział o tem, że sam to robisz i w twojem najbliższem otoczeniu robią to samo, bo zresztą muszą robić. Nie wiesz widocznie o tem mój panie, że są pewne artykuły, które dziś jeszcze musimy sprowadzać, bo nie mamy kapitałów, by produkcyę ich rozpocząć na większą skalę i módz wytrzymać kilka lat konkurencyę zagraniczną, takimi artykułami są, że wspomnę tu tylko o cebulkach hyacentowych i t. p. bo to się samo przez się rozumie, są azalje, kamelje, rhododendrony, które sprowadza się z Drezna, bo Drezno zaopatruje w te artykuły nietylko nas ale i Francyę, Anglję i Amerykę. Ale nie wiesz, ty najpostępowszy z postępowych ogrodników o tem, że palm, dracen i t. p. nikt nie sprowadza z Drezna, bo drezdeńczycy sami sprowadzają je z Belgii, że drzew owocowych, o ile je ktoś sprowadza — exemplum Towarzystwo ogrodnicze krakowskie, czyni to, ale z Troyes — nie będzie nikt sprowadzał z Drezna, bo tam ich niema oprócz u Haubera, który ma przeważnie drzewa karłowe — dla nas na obecne stosunki naszego sadownictwa, mimo ogromnej zachęty ze strony Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie całkiem nieodpowiednie.

Więc ty, kochany redaktorku, po wytarciu prochów na ławkach Sorbony, studyowałeś ogrodnictwo za granicą tak dokładnie, że nawet nie wiesz, gdzie co produkują.

A wyrządziłeś także niedźwiedzią przysługę, i twemu szefowi i sobie samemu, bo obydwaj panowie wchodziliście w roku 1898 w czasie wystawy jubileuszowej w skład komisyi jurorów i te rośliny, za któremi głosowaliście wówczas jako godnemi nagrody, raptem dziś nazywacie sprowadzonemi. Gdzie logika, gdzie pamięć, kochany redaktorku. Dam ci jedną radę na przyszłość: trzymaj się bardzo ładnego przysłowia ruskiego: *„Sedy tyho ne rypaj sia“*.

Ale dość tych słów, verba volant, facta manent. Stanęliśmy panie redaktorze do szlachetnej rywalizacyi, a mnie najbardziej cieszy to, że stanęliśmy na gruncie neutralnym we Wiedniu do tej rywalizacyi, gdzie też nie my siebie nawzajem (bo łatwo jest być stronniczym), ale społeczeństwo osądziło, co my biedacy naszą pracą, naszym potem i naszą krwią zdziałaliśmy, a co wy, subwencyonowani i popierani przez wszelkie magistratury na każdym kroku.

Stanisław Piątkowski.

Do szanownej Redakcyi „Ogrodnika zawodowego“ we Lwowie.

W zeszycie „Ogrodnictwa“ za wrzesień b. r. napisałem sprostowanie co do Pepiny londyńskiej i Cytrynówki zimowej, na artykuł p. prof. E. Janczewskiego, wydrukowany w sierpniu w organie Tow. ogrodn. krakowskiego. Sprostowanie to, całkiem niewinne zresztą (patrz Ogrodnictwo wrzesień b. r. str. 267) i zupełnie rzeczowe, spowodowało Redaktora do wzięcia w obronę tak prof. E. Janczewskiego, jakoteż i p. Balteta, a natomiast odmówienia mi najmniejszej racyi.

Nie tyle z chęci utrzymania się przy niej, ile w interesie prawdy napisałem w tej sprawie słów kilka i przesłałem je Redakcyi Ogrodnictwa.

Napisałem też kilka uwag nad uprawą polną warzyw podaną przez p. Dunina również w n-rze wrześniowym Ogrodnictwa.

Redakcya jednak odmówiła łamów swego pisma na pomieszczenie tych kilku uwag*) argumentując, że mają na celu „jedynie dowieść, co

*) Postepowanie Red. „Ogrodnictwa“, w kilku analogicznych wypadkach jest conajmniej dziwnem. Nie po raz pierwszy spotykamy się w piśmie tem z odmową umieszczenia artykułu, który rzeczowo wykazuje fałsze lub bezpodstawne twierdzenia, jakiegoś przygodnego autora, a poplecznika Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie.

może zła wiara w polemice". Upraszam przeto Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie tych artykułów w organie Towarzystwa, aby przekonać opinię Czytelników i wykazać jaką bronią wojuje Organ Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie.

* * *

Jeszcze w sprawie Pepiny londyńskiej.

Zdziwienie, które skierowałem do p. prof. Janczewskiego, było całkiem na miejscu. Wiem bowiem dobrze, a wiedzą także i inni, że prof. Janczewski jest jednym z najtęższych owocoznawców polskich. To też p. prof. Janczewski, cytując synonimy jakie p. Baltet dla Pepiny londyńskiej podaje, powinien był bezwarunkowo powiedzieć: Pippin London mylnie Citron d'hiver (Baltet) — a wówczas każdy z czytelników widziałby jasno, że Pepina londyńska a Cytrynówka zimowa są różnemi od siebie odmianami. Tymczasem bardzo wielu z czytelników obstawać będzie, że to jest wszystko jedno, bo tak podał p. prof. Janczewski — słowo w słowo jak u p. Baltet było.

Wyrażając zdziwienie nie uchybiłem w niczem p. prof. Janczewskiemu, bo jestem pewny, że obie odmiany zna doskonale, zwłaszcza, że krótko przed artykułem p. prof. Janczewskiego była Cytrynówka zimowa na posiedzeniu Towarzystwa pokazywaną — ale też nie widziałem i nie widzę powodu, dla którego miałbym się dziwić p. Baltetowi, który najprawdopodobniej Cytrynówki zimowej nie zna i dla tego właśnie podał ją jako synonim dla Pepiny londyńskiej — ale to nie uprawniało jeszcze p. prof. Janczewskiego do rozpowszechniania błędu, który popełnił p. Baltet, a tem bardziej Szanownego Redaktora do obrony tego ostatniego. Cenniki ogrodnicze w takich sprawach nie są wyrocznią. Zresztą Szanowny Redaktor najlepsze wydaje p. Baltetowi świadectwo, skoro sam twierdzi, że Pepina londyńska i Cytrynówka zimowa są zupełnie różne, dlaczegoż tedy odsyła mnie do cennika p. Balteta?

Przypuśćmy, żebym posłuchał i chciał zapisać do zbioru szkolnego od p. Balteta Citron d'hiver, cóżbym tedy otrzymał? Oto Pippin Lon-

---

Postępowanie to nazwaliśmy co najmniej dziwnem, bo przecież tylko polemika doprowadza w końcu do jakiegoś porozumienia się i wyjaśnienia spornej kwestyi.

Redakcya „Ogrodnictwa" pozwoliła sobie nazwać polemikę w nadesłanych nam artykułach „jałową" — wprost nie pojmujemy tego wyrażenia, bo Szanowni Czytelnicy nasi mogą się przekonać z nich, jak rzeczowo są one traktowane — chyba — że Red. „Ogrodnictwa" chciałaby, by polemika ta była „masną", coś w guście jej własnych artykułów np. „Prenumeratorowi", no ale, aby tak umieć pisać, trzebaby udać się na kilkuletnią naukę do Redakcyi „Ogrodnictwa", tylko że wówczas naprawdę „gra nie byłaby wartą świeczki". Przyp. Red.



Śliwa „Anna Späth“ Wrzesień.

Ryciny do artykułu „Wazonowa hodowla drzew owocowych“ p. A. Kurowskiego, umieszczonego w zeszycie wrześniowym O. Z.



Grusza „Bergamota Heraulta“ Grudzień.

don! Piękna perspektywa i p e w n o ś ć w o t r z y m y w a n i u z u p e ł n i e p e w n y c h o d m i a n!

Z gotowości jednak Szanownego Redaktora pragnę skorzystać i uprzejmie proszę o przysłanie okazów Pepiny londyńskie i Cytrynówki zimowej, za co mu już naprzód bardzo dziękuję.

Co do krytyki, jaką mi Szanowny Redaktor zarzuca, to nie mogę jej zrozumieć i chyba tylko mam to za żart przyjąć? Nikt przecież z czytelników Ogrodnictwa nie czytał najmniejszej mojej krytyki któregokolwiek artykułu. Raz tylko uczyniłem zapytanie i raz zdziwienie, ale do krytyki jeszcze daleko, zarzut więc, jaki mnie ze strony Szanownego Redaktora spotyka, nie jest na miejscu.

Że się Szanowny Redaktor z pracą moją na polu piśmiennictwa nie spotkał, to nie z mojej winy i najlepiej wie o tem, bo przesyłane przezemnie artykuły za niekwalifikujące się uznawał i ich do druku nie podał, motywując upadkiem swego czasopisma przez utratę czytelników i t. p. Wzywanie mnie zatem przez to samo czasopismo i w interesie tych samych czytelników do jakiejkolwiek na tem polu pracy jest zupełnie nielogiczne.

Jeżeli jednak dobro sprawy publicznej tego odemnie wymaga, stawię się do niej niezawodnie, ale pod warunkiem: 1-o gdy będę mógł liczyć na bezstronność redakcyi, 2-o gdy będę miał wolność wyboru artykułów, 3-o gdy mi wolno będzie spostrzeżenia i uwagi nad napisanymi już artykułami poczynić i od tego zacząć.

* * *

Polna uprawa warzyw.

Pod takim tytułem opisuje p. Stanisław Dunin w zeszycie wrześniowym uprawę kapusty (gatunek brunszwickiej) tak, jak ją u siebie hoduje i jakie mu przynosi dochody.

Zadziwia mnie bardzo ten szczególniejszy gatunek kapusty, który nigdy nie zawodzi i któremu największa posucha nie przeszkadza do przyjęcia się.

W roku 1890 byłem zmuszony sadzić kapustę brunszwicką kilka razy, bo posadzona pod wieczór i nawet obficie wodą podlana na drugi dzień do godziny 4-tej popołudniu uschła zupełnie.

Ciekawy jestem, czy gatunek p. Dunina byłby odporniejszy w naszej glebie i czyby nie można za pośrednictwem Szanownej Redakcyi nabyć choć małej ilości nasienia tej znakomitej kapusty? Byłoby nawet do życzenia by, Wydział Towarzystwa ogrodniczego zakupił pewną ilość tego nasienia i rozdał między swych członków w celu hodowli próbnej.

Nie pojmuję tylko, dlaczego p. Dunin niewłaściwe podał obliczenie? Wykazuje wprawdzie, że ma 300 koron z morga czystego dochodu, coby bardzo pięknie było — ale cóż, kiedy rozchody są faktycznie znacznie większe, niż je podał hodowca.

Zapomniał bowiem policzyć 60 fur nawozu, który przeorał w jesieni, dalej wywiezienia tegoż na pole i rozrzucenia, nie liczył także przygotowania ziemi pod zasiew ani nasienia kapusty, jakoteż i rozsady buraków; podrywanie krzaków musiało także coś kosztować, jakoteż i sprowadzenie z kolei nawozów sztucznych. Przy wywożeniu na targi nie obeszło się bez strawnego dla jednego przynajmniej człowieka i pewno jakieś myto potrzeba było także zapłacić. A o czynszu z morga ziemi kompletnie zapomniano, który w takiej miejscowości — i w takiej ziemi także coś znaczy.

Te zapomniane bagatelki, według najskromniejszego obliczenia wyniosą tylko 223 koron, po strąceniu których z 300, pozostanie 77 koron — a to jak na taką uprawę stanowczo za mało.

Szanowny hodowca, gdy obliczenie powtórzy, przyjdzie pewnie na to, że popełnił omyłkę i zechce nam tak w rozchodach jakoteż i w dochodach prawdziwe podać cyfry, o co go bardzo prosimy, gdyż to może być bardzo wielką zachętą do hodowania tej kapusty na większą skalę.

*
* *

Pisząc w sprawie Pepiny londyńskiej i Cytrynówki zimowej miałem na myśli jedynie sprostowanie, które p. prof. Janczewski powinien był od siebie zrobić. Jeżeli zaś jest to rzecz tak małej wagi, dla czegoż Redaktor „Ogrodnictwa“ kruszy nie od dzisiaj kopię o nazwy owocowe? Jeżeli zaś jest rzecz ważna, dla czego nie przyznać się do winy, a drugiemu odmawiać racyi i to jeszcze w tak szyderczy sposób: „Patrz cennik Braci Baltet str. 16, wiersz 3“. Dla mnie cenniki handlowe mają znaczenie czysto informacyjne co do hodowanych i na sprzedaż wystawianych produktów, ale gdy chodzi o rzeczy naukowe, to trzeba ich szukać w dziełach specyalnych lub zapytać się o to ludzi, którzy te rzeczy lepiej znają.

Co do artykułu p. Dunina także nie miałem na celu „dowieść złej wiary w polemice“, ale chciałem dowiedzieć się prawdy mianowicie: Czy p. Dunin posiada rzeczywiście taki gatunek kapusty, który nigdy nie zawodzi i któremu największa posucha nie przeszkadza do przyjęcia się, że wysadzony na początku czerwca wyda główki po kilkanaście kg. ważące i że napad gąsienic lekko wytrzymuje? Jeżeli tak, toż to niezrównany i nieoceniony gatunek, który jak najrychlej w kraju rozpowszechnić należy.

W końcu na morgu, tak jak p. Dunin sadzi powinien zmieścić nie 53½ ale 150 kóp i gdyby po tej samej cenie sprzedał — otrzymałby nie 300, ale 900 koron czystego zysku, co w naszych warunkach jest wprost niemożliwe. *W. Maciaszek.*

Wykaz najważniejszych robót ogrodowych.

W sadzie. W tym miesiącu zebrać należy i oczyścić ziarnka jabłoni i grusz do siewu. Ziarnka te najlepsze są z dzikich (zdziczałych) czyli ulęgałek.

W miarę upadania liści wykopywać można i przesadzać wszelkie drzewa i krzewy. Dziczki z siewu wiosennego wykopać i posadzić w szkółkę, na ziemi przed paru tygodniami zregulowanej; słabsze rozsadzić na grzędy, rzadziej niż były poprzednio. Dziczki w szkółce sadzi się w linie co 60 do 70 cm. i co 30 do 40 cm. na linii. Drzewka z koronami ze szkółek wykopywać i, jeżeli nie maja być natychmiast posadzone, dołować. Sadzić na miejsca stałe wszelkie drzewa i krzewy — im wcześniej, tem lepiej. Sadzenie jesienne tem więcej jest wskazanem, im grunt jest lżejszy i suchszy; na gruntach lżejszych i wilgotnych sadzenie delikatniejszych drzew i krzewów lepiej jest odłożyć do wiosny.

Z piennych zbierać owoce, o ile można ręką lub zbieraczem na drążku, bez otrząsania. Owoce zimowe i późne jesienne o tyle tylko przechowują się dobrze, o ile są bez najmniejszego uszkodzenia. Korzystając z wilgotnej pory, zdrapywać na drzewach starą korę i posmarować pnie mieszaniną wapna, gliny i krowienia dla zniszczenia owadów, przepędzających zimę w szczelinach kory.

Robić odkłady z agrestu i sadzonki z porzeczek — te ostatnie można sadzić zaraz.

Przygotować materyał do okrywania brzoskwiń, morel, winorośli, młodych delikatniejszych drzew itp. Takim materyałem jest zazwyczaj słoma i gałęzie drzew iglastych.

Ziemię między roślinami, które uszkadzane bywają przez myszy i nornice, przekopać przed zimą, w końcu października lub w początkach listopada.

W ogrodzie warzywnym. Zbierać warzywa przeznaczone na przechowanie, wybierać nasienniki, starając się, żeby wybitnie przedsta-

wiały dobre cechy swojej odmiany — przechowywać je w dołach na gruncie lub w chłodnych piwnicach, zadołowane w piasku. Cebule przechowywane na strychach, przebrać, usuwając wyrastające lub nadgniłe; dymkę złożyć w miejscu najsuchszem. Pietruszkę zostawić można na gruncie na zbiór wiosenny, ale tylko w miejscach, gdzie niema myszy, które mogą zniszczyć ją zupełnie. Również zostawić można pory zimowe. Karczochy pościnać, jeżeli nie przykrywamy ich na miejscu, karpy wykopać i zadołować w chłodnej piwnicy, lub w dole na gruncie. Zbierać i oczyszczać nasienie z ogórków, pomidorów, melonów itp. w miarę tego jak dochodzi.

Na inspekcie kalafiory wczesne posiane we wrześniu, przepikować na miejsca, na których mają przepędzić zimę; nakryć oknami i trzymać sucho, żeby nie gniły i niezbyt szybko rosły.

Zebrać nasienie szparagów, przemyć je i osuszyć. Łęciny szparagowe, gdy pożółkną, ściąć, szparagarnię nawieść i płytko przekopać.

Całą ziemię w ogrodzie warzywnym, o ile to jest możliwem, przed mrozami skopać, przedtem zaś nawieść wszystkie kwatery, które mają być na rok przyszły nawiezione. Tylko na jesieni dany nawóz skutecznie działa w ciągu następnego lata, a szczególniej w pierwszej jego części. Posiać marchew i pietruszkę na najwcześniejszą; w gruntach suchych, piaszczystych, gdzie zasiewy wiosenne często źle wschodzą.

W ogrodzie kwiatowym. Rośliny, jak Gladiolus, Tigridia, cebulkowe Tropaeolum, Canny, bulwiaste begonie, Montbretia, wybrać przed nadejściem przymrozków. Przy georginiach ścina się pień na 15—20 cm. nad ziemią, kłącze starannie wybiera, przez dzień na powietrzu pozostawia, poczem układa w inspektowej skrzyni, odwracając pniami na na dół, a kłączami w górę. Klomby i rabaty opróżnione z powyżej wymienionych jakoteż kobiercowych roślin obsadza się niezapominajkami, bratkami, pierwiosnkami, niskimi płomykami (Phlos nivea etc.), hiacyntami, tulipanami, itp. roślinnością, która na wiosnę zakwita. Od połowy miesiąca można przesadzać róże. W końcu miesiąca wybierać z gruntu konwalie, odbierając silniejsze kiełki do pędzenia, a słabsze do sadzenia na przeznaczone miejsca.

Przy stosownem powietrzu szklarnie wietrzyć, roślinność miernie polewać, cieplarnie na noc nakrywać i w miarę potrzeby opalać.

W zimie, w czasie większego zimna lub niepogody, mogą takie skrzynie pozostać nakrytemi nawet czas dłuższy. Korzyści z przechowania w takich skrzyniach są te, iż powyższych roślin owady, jak Thrips itp., nietylko że nie opadną, ale zostaną nawet wskutek znajdującej się w skrzyniach wilgoci wytępione. Przesadzać rośliny cebulkowe. Przeznaczone na pędzenie anemony i ranunkuły wstawić do skrzyni; Cebule hiacyntów etc., zasadzone w wazoniki i zakopane w ziemię, nakryć liściem.

Z roślin zakwitają w tym czasie Chrysanthemum, Primula chinensis, niektóre eryki, Epiphyllum i wiele storczyków.

W parku. Około połowy miesiąca skosić ostatni raz trawę. Liść opadający grabić, aby mieć do nakrywania wielu rzeczy lub też by mieć wiosenny zapas do mieszania z nawozem; w drugim przypadku powinien materyał być suchy. Pod nowe klomby i skupiny regulować; pod mające się sadzić na wiosnę drzewa kopać doły. Gęste skupiny przerzedzać. Chodniki i drogi sucho utrzymać. W miejsca potrzebne pozwozić kompost. Zbierać nasiona drzew i krzewów, i po większej części zaraz wysiewać.

Z wydawnictw ogrodniczych.

Udajemy się niniejszem — do kogo należy — z uprzejmą prośbą o łaskawe wyjaśnienie, kto należał do komitetu sędziów *) w konkursie ogłoszonym przez Krak. Akademię Umiejętności (*Ogrodnictwo* o tem milczało) na dziełko popularne z sadownictwa dla właścicieli mniejszych posiadłości. Dochodzą nas bowiem wieści z Krakowa, że dziełko nagrodzone pierwszą nagrodą (p. J. Brzeziński) dotychczas nie ujrzało światła dziennego, bo autor dopiero nad niem pracuje. Drugą zaś nagrodę udzielono podobnie pod tym jedynie warunkiem, że autor pracy swej drukiem nie ogłosi.

Za wyjaśnienie tej sprawy będziemy szanownym jurorom wielce wdzięczni. *Analfabeta.*

Z Wydziału Towarzystwa zawodowych ogrodników.

Tych wszystkich Pp. Prenumeratorów, którzy do tego czasu nie wyrównali prenumeraty za drugie półrocze, jakoteż tych Pp. Członków Towarzystwa, którzy zalegają z wkładkami, upraszamy o najrychlejsze wyrównanie zaległości, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wykreślić ich z listy Prenumeratorów i Członków. *Sekretaryat.*

---

*) W całym świecie cywilizowanym, gdy się szafuje funduszami publicznymi, jest podobno w takich razach zwyczaj, że ogłasza się tak skład jury jakoteż nadesłane pracy i wynik tego jury publicznie. Przyp. Red.



Chrześcijanka Williamsa.

Williams Christbirne, Bonchrétien Williams.

Owoc duży, podłużny, przy kielichu pękaty a przy ogonku jakby przycięty, o powierzchni często nierównej i guzowatej.

Kielich otwarty o działkach drobnych, prawie stojących, około którego widać małe nierówności, jakby fałdy, które najczęściej są jednostajnie rdzą pokryte.

Ogonek średnio-długi, dość gruby, prawie mięsisty, osadzony w płytkiem zagłębieniu, koło którego są mniejsze lub większe, wyraźne nabrzmienia pięknie ordzawione.

1/4 naturalnej wielkości

Skórka cieniutka, połyskująca się, jasno złoto-żółtawej barwy, nakropkowana rdzawymi punktami, rzadko kiedy zarumieniona.

Miąższ biały, bardzo delikatny, soczysty i zupełnie się rozpływający, przytem aromatyczny, o właściwym sobie, bardzo przyjemnym do muszkatowego podobnym zapachu.

Dojrzewa w początku września i da się przechować do końca miesiąca. Owoc należy zrywać parę dni przed zupełnem dojrzeniem i po zerwaniu nie trzymać go na słońcu.

Jestto jedna z najlepszych i najpiękniejszych gruszek letnich i jako wyborny owoc stołowy na rozpowszechnienie w zupełności zasługuje, zwłaszcza, że nie podlega grzybkowi. Drzewo rodzi wcześnie i bardzo obficie, rośnie dość silnie i jest na mróz wytrzymałe; wprawdzie utrzymują niektórzy, że jest czułe na zimno i wymaga osłonionego stanowiska, a nawet okrycia na zimę ale mojem zdaniem, jest to zbyteczne, gdyż owoc na rycinie przedstawiony, pochodzi z ogrodu szkoły ogrodniczej w Tarnowie, gdzie, jak wiadomo, ziemia jest ciężka i nieprzepuszczalna, a stanowisko zupełnie otwarte. Posadzone w r. 1890 przebyło minione zimy bez najmniejszego okrycia i szkody dla siebie. *W. Maciaszek.*